

ZAUŁKI KRAKOWA



Kraków



Podwórko między ulicami Meiselsa i Józefa – jeden z planów Listy Schindlera, S. Spielberga

Zaułki Krakowa

Szanowni Państwo!

Ta broszura jest zaproszeniem do zwiedzania Krakowa od nieco innej strony: szlakiem urokliwych uliczek, gotyckich piwnic, tajemniczych podwórek i zacisznych ogrodów. Wszystkie mieszczą się w historycznym centrum miasta, tuż obok najświetniejszych zabytków. Jak to w Krakowie – wszędzie jest blisko.

To opowieść o naszym mieście ułożona z mniej znanych faktów, anegdot i ciekawostek. A także historia miejsca pełnego kontrastów: z jednej strony ostoi tradycji,

z drugiej kolebki awangardowych nurtów w sztuce. Pielęgnowanie przeszłości jest pod Wawelem równie ważne jak tworzenie przyszłości.

Wspominane na tych stronach wybitne krakowianki i krakowianie, kształtujący przez wieki obraz miasta, z pewnością chadzali własnymi ścieżkami. Zachęcam Państwa do tego samego. Szukajcie tego, co na pierwszy rzut oka niewidoczne, poznawajcie nie tylko dzieje miasta, ale także jego legendy. Zagłądajcie do nie-

oczywistych zakątków, by tworzyć własne, niepowtarzalne trasy wędrówek po Krakowie.

Spacerujcie, snujcie się, zgubcie i zatraćcie w krakowskich zaułkach!

Aleksander Miszalski
Prezydent Miasta Krakowa

RYNEK GŁÓWNY I JEGO OKOLICA

Gaudeamus igitur, iuvenes dum sumus... Przechadzka po tej części okolic rynku zaczniemy od wystuchania na **dzieńcu Collegium Maius** (najstarszej części Uniwersytetu Jagiellońskiego) radosnej studenckiej pieśni śpiewanej w Europie od XIII wieku. Codziennie punktualnie od 9.00 do 17.00, co dwie godziny, zegar uruchamia orszak postaci związanych z dziejami Akademii Krakowskiej, które kroczą dostojnie przy dźwiękach muzyki dworskiej z tabulatury Jana z Lublina (XVI w.) i starego hymnu *Gaudeamus*. Jego słowa brzmią: „Radujmy się, więc pókiśmy młodzi”. Pierwszy mechanizm zegarowy powstał zapewne przed rokiem 1465, obecny jest czwartą konstrukcją w dziejach Collegium Maius.

W tej najstarszej części Uniwersytetu wykładów słuchał Mikołaj Kopernik. Zajrzyjmy do **Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego**. Na parterze, w tzw. lektorium Galena, wykładano medycynę, w tzw. sali Alchemicznej, w której do dziś za-

chowal się piec alchemiczny, butle i retorty eksperymentowali szesnastowieczni alchemicy – czarnoksiężnik Twardowski, astrolog i sekretarz Zygmunta III Michał Sędziwój oraz jeden z najstynniejszych średniowiecznych magów – Johann Faust (to po pobycie w Krakowie we wrześniu 1790 r. Goethe napisał pierwsze fragmenty „Fausta”). Na I piętrze, w *Stuba Communis* „Sali Wspólnej” akademicy zbierali się na wspólny posiłek i narady.

Przez Długą Sierń (lub jeśli jest zamknięta, wejść można od strony ulicy Jagiellońskiej) przemknijmy do **Ogrodu Profesorskiego**. Kiedyś był znacznie większy, obejmował sad i warzywnik, z którego plony trafiały na stoły profesorów w refektarzu kolegium. Dziś przyjemnie odpoczywa się tu wśród zieleni i pomników spoglądających na nas uczonych. To uroczy, cichy zakątek w sercu gwarne go miasta.

Rynek, ach rynek! Salon Krakowa, miasto w mieście, reprezentacyjny i swojski, z morzem kawiarnianych stolików, zabytkami światowej klasy, tysiącami gołębi, wiekowymi kupieckimi kramami, kwaciarkami i dorożkami. Tętniący życiem plac (4 hektary powierzchni w formie kwadratu, 200 x 200 m), jeden z największych średniowiecznych rynków Europy. Tutaj krzyżują się drogi turystów i mieszkańców i stąd wyrusza się na poszukiwanie tajemniczych zaułków, podwórek i piwnic. Każda kamienica (a jest ich tutaj 47) pamięta jakieś historyczne wydarzenie, coś symbolizuje. Pod numerem 6, na rogu Rynku Głównego i Siennej, w Szarej Kamienicy uczcował po

Krakowskie kwaciarki



Każda kwaciarka ma swoje, ulubione kwiaty, wiernych klientów i niepowtarzalny styl, w jakim tworzy bukiety. Stragany na Rynku Głównym to nie tylko miejsce, w którym kupuje się kwiaty. To małe instytucje, „agencje informacyjne”. Dowiemy się tu ostatnich plotek, ponarzekamy na upał lub mróz, radnych, posłów i ministrów, porozmawiamy o życiu i dalekich podróżach. Dowiemy się także, który ze znanych krakowian obchodzi imieniny czy jubileusz. Najlepsze wiązanki robi – naszym zdaniem – pani Berta, od której jesteśmy mocno uzależnieni. Wystarczy rzucić hasło, że potrzebny np. „słoneczny bukiet” na taką a taką okazję, a pani Berta wyczarowuje miłą niespodziankę.



koronacji (1574 r.) król Henryk Walezy, a w 1794 roku działał tu powstańczy sztab Tadeusza Kościuszki. Jeśli wierzyć legendzie, dom kazał zbudować dla ukochanej Sary król Kazimierz Wielki (XIV w.). Dziś można tu coś zjeść pod gotyckim sklepieniem, ozdobionym polichromią Józefa Mehoffera. Nieco dalej, w domu „Pod Jaszczurami”, przy

koronacji (1574 r.) król Henryk Walezy, a w 1794 roku działał tu powstańczy sztab Tadeusza Kościuszki. Jeśli wierzyć legendzie, dom kazał zbudować dla ukochanej Sary

król Kazimierz Wielki (XIV w.). Dziś można tu coś zjeść pod gotyckim sklepieniem, ozdobionym polichromią Józefa Mehoffera. Nieco dalej, w domu „Pod Jaszczurami”, przy

Krakowskie tradycje i święta

Upamiętnianie zmarłych, nabożeństwa majowe, Boże Ciało, Lajkonik odgrywały w życiu Krakowa zawsze dużą rolę. Wzrastał zmysł dekoracji. Po rezurekcji w wszystkich salonach rozmawiano się o tym, jak prześlizgnie wyglądał biskup Dunajewski z infuła w srebrnych włosach. Mówiło się o nim, jak gdzie indziej o aktorze. To Trzeci Maj, to pogrzeb Mickiewicza, to przyjazd arcyksięcia. Tarnowskiemu przez trzy lata przedłużano rektorat, bo były w programie jakieś obchody, a nikt tak twarzowo nie wyglądał w toczce... (jak pisał Boy-Zeleński w „Znasz li ten kraj?”). Ten zmysł Krakowa do obchodów, fety i zabawy przetrwał do dziś. Nigdzie indziej w Polsce tak dobrze nie udają się imprezy „ku czci”.



Zegar w Collegium Maius, Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego



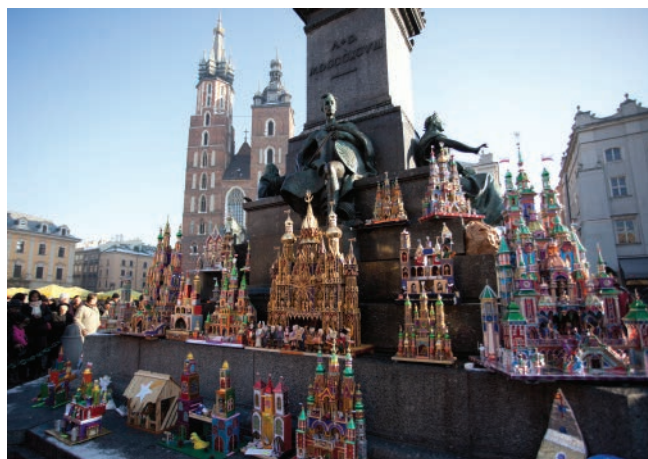
Rynku Głównym 8 wciąż działa najstarszy klub studencki w Polsce. Zaraz za rogiem z Grodzką wchodzimy do „Wierzyzna” (Rynek Główny 15), gdzie w 1364 roku, w trwającej 20 dni biesiadzie, uczestniczyli

m.in. król Kazimierz Wielki, cesarz Karol IV, król Węgier Ludwik I Wielki, król Danii Waldemar IV Atterdag, król Cypru i tytularny król Jerozolimy Piotr I de Poitiers-Lusignan.

Na rynku trudno uwolnić się od historii. W XIII wieku książę Bolesław Wstydlawy przyrzekł kupcom, że otrzymają odpowiednie miejsce targów – **Sukiennice**. Początkowo, stojąca dziś pośrodku Rynku Głównego budowla była jedynie ulicą. Po jej obu stronach ciągnęły się kramy. Aby zjeżdżający z towarami kupcy czuli się bezpiecznie, na noc zamykano wyjścia. Około 1300 roku uliczkę z krama-

mi przykryto dachem. W XIV wieku Kazimierz Wielki w miejscu pojedynczych kramów kazał wznieść długi budynek (o długości 108 i szerokości 18 metrów). W 1555 roku pierwsze Sukiennice strawił pożar. W odbudowie brał udział włoski rzeźbiarz i budowniczy Jan Maria z Padwy (Padovano). Z tego czasu pochodzi też attyka wieńcząca gmach i maskarony. To dzieło nadwornego artysty Zygmunta Augusta – Santi Gucciego. Arkadowe podcienia, ciągnące się wzdłuż budynku, powstały w XIX wieku.

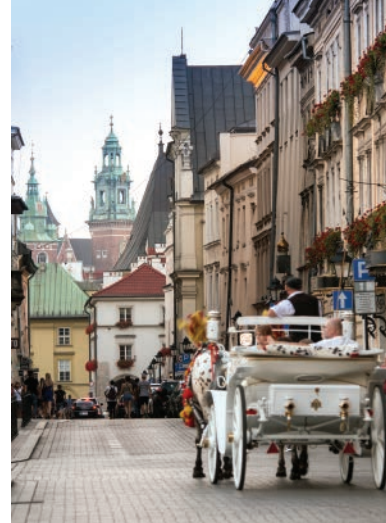
Przyjrzyjmy się Sukiennicom z trochę innej strony. Spróbujmy



Tradycyjny konkurs szopek u stóp pomnika A. Mickiewicza

Szopki

Pada śnieg, zbliża się Boże Narodzenie, przez Rynek Główny idzie grupa młodych ludzi i niesie wielką srebrzystą szopkę – są w niej Sukiennice i hejnalista na wieży Bazyliki Mariackiej. Krakowskie szopki zawsze nawiązują do architektury miasta, mają bardzo bogate fasady z mnóstwem misternie wykonanych detali i filigranowych ozdób. Pełno tu wieżyczek, balustrad, gzymsów, kolumn, ryzalitów, imitacji witraży. Buduje się je na drewnianych szkieletach z deseczek, dykty, tektury, masy papierowej i wykleja się błyszczącą cenofolią. Za prekursorów krakowskiej szopki uważa się murarzy Michała i Leona Ezenkierów, którzy w 1860 roku zbudowali po raz pierwszy szopkę inspirowaną krakowską architekturą. W jego ślady poszli inni bezrobotni w czasie zimy budowniczości. Krakowskie szopki można obejrzeć w Muzeum Krakowa (Rynek Główny 25).



(tuż przy wejściu) odszukać **zagaszaczy pochodni**. Jeszcze w XIX wieku Kraków nocą tonął w ciemnościach. Drogę oświetlano sobie pochodnią. Gdy się jednak dotarło do celu, trzeba była zgasić płomień. Wymyślono więc zagaszacze. Nad ranem nocna straż wygaszała tłące się jeszcze żagwie. W murach krakowskich budynków zagaszacze przetrwały do dziś. Znajdziemy je m.in. na ulicy św. Jana, Kanoniczej i Sławkowskiej.

W budynku **Sukiennic**, na pierwszym piętrze w **Galerii Sztuki** Polskiej XIX w., zgromadzono rzeźby i obrazy wybitnych malarzy m.in. Marcello Bacciarellego, Jana Matejki, Piotra Michałowskiego, Józefa Chełmońskiego oraz Henryka Siemiradzkiego, który darując miastu w 1879 roku swój obraz „Pochodnie Nerona” zapoczątkował powstanie muzeum.

Aby odkryć historię Krakowa, wystarczy zejść pod płytę Rynku Głównego do **Podziemi Rynku**, wyjątkowego w skali Europy rezerwatu archeologicznego (blisko 3500 m kw. powierzchni). Świetnie przygotowana interaktywna wystawa „Śladem europejskiej tożsamości Krakowa” pozwala nie tylko zobaczyć przedmioty, ale także usłyszeć odgłosy średniowiecznego

miasta: gwar ulicy, nawoływania kupców, pokrzykiwania woźniców. Przechodzi się pomiędzy kamiennymi i ceglany murami piwnic, fragmentami brukowanych ulic. Ogląda średniowieczne narzędzia, używane ponad 600 lat temu przybory higieniczne, kostki do gry, groty tatarskich strzał. Wystawę wzbogacają hologramy i projekcje filmów dokumentalnych. Na scenie mechanicznego teatryku dzieci mogą obejrzeć „Legendę o dawnym Krakowie” albo bawić się do woli

w specjalnie przygotowanym pokoju. W drodze do bazyliki Mariackiej mijamy **pomnik Adama Mickiewicza** (powstał w 1898 roku, zburzony przez Niemców w 1940 roku, odbudowany w 1955 roku, w setną rocznicę śmierci poety), ulubione miejsce spotkań turystów i krakowian, a także uczestników manifestacji patriotycznych, wszelkiego rodzaju protestów i orszaków ślubnych. U stóp pomnika swoje wiersze czytają raz w roku poeci, a 24 grudnia kwiaciarki



Kabaret „Piwnica pod Baranami” (Rynek Główny 27)

Prześlągnięta niespokojnym duchem ostatniego bodaj prawdziwego przedstawiciela krakowskiej bohemy, legendarnego Piotra Skrzyneckiego (1930–1997) enklawa niezwykłych pieśni i monologów, finezyjnych i poetyckich żartów. W czasach socjalizmu prawdziwa, mimo szalejącej cenzury, wyspa nieskrępowanej wolności i krzepiącego optymizmu. Ten polski kabaret działa od 1956 roku. Występowali w nim, pod wodzą Skrzyneckiego, m.in. Wiesław Dymny, Ewa Demarczyk, Krzysztof Litwin, Mieczysław Świącicki, Marek Grechuta, Krystyna Zachwatowicz, Jacek Wójcicki, a także znani kompozytorzy m.in. Zygmunt Konieczny, Jan Kanty Pawluśkiewicz, Zbigniew Preisner. Niektórzy z nich do dziś pojawiają się na tej scenie. Kameralna gotycka piwnica pałacu Potockich mieści zaledwie 80 widzów. Do dziś organizowane są tutaj tradycyjne „piwniczne” wigilie, śledziki, wielkanocne jajeczka (nigdzie niereklamowane, niebiletowane, przychodzą ci, co wiedzą, obowiązują wolne datki). Koniecznie trzeba odwiedzić ten przykryty gotyckim sklepieniem, zaczarowany świat kabaretu. Nawet wtedy gdy nie ma spektaklu, bo bar czynny jest codziennie od godziny 19.00 do ostatniego gościa.



składają białoczerwone wiązanki.

Zanim zajrzemy do bazyliki Mariackiej, wejdźmy na przylegający do niej **plac Mariacki** (od tej strony znajduje się wejście dla zwiedzających). Koniecznie trzeba zajrzeć do kościoła św. Barbary z XIV w. lub choć na chwilę zatrzymać się przy bogato zdobionej jego zewnętrznej kaplicy. Plac to urokliwe, kameralne miejsce, świetne na wysłuchanie hejnału (dobra akustyka, widać też trębaczki, którzy zwykle odwzajemniają turystom pozdrowienia), a wrzucenie monety do **fontanny z żaczkami** (dar rzemieślników krakowskich dla miasta z 1958 roku, rzeźba jest kopią postaci z ołtarza mariackiego) zapew-



Kameralny plac Mariacki nocą

nia ponoć powrót do Krakowa.

Zanim zanurzymy się w atmosferze bazyliki, poszukajmy przy wejściu do kościoła kun, czyli me-

talowych obręczy zakładanych na ręce lub szyję skazanego wystawianego na widok publiczny (kara kundy została zniesiona w Krakowie w 1779 roku). Obok nieszczęśnika często stawiano przedmiot związany z jego przestępstwem, natomiast ukaranym za nierząd kobietom zakładano na głowę wianek.

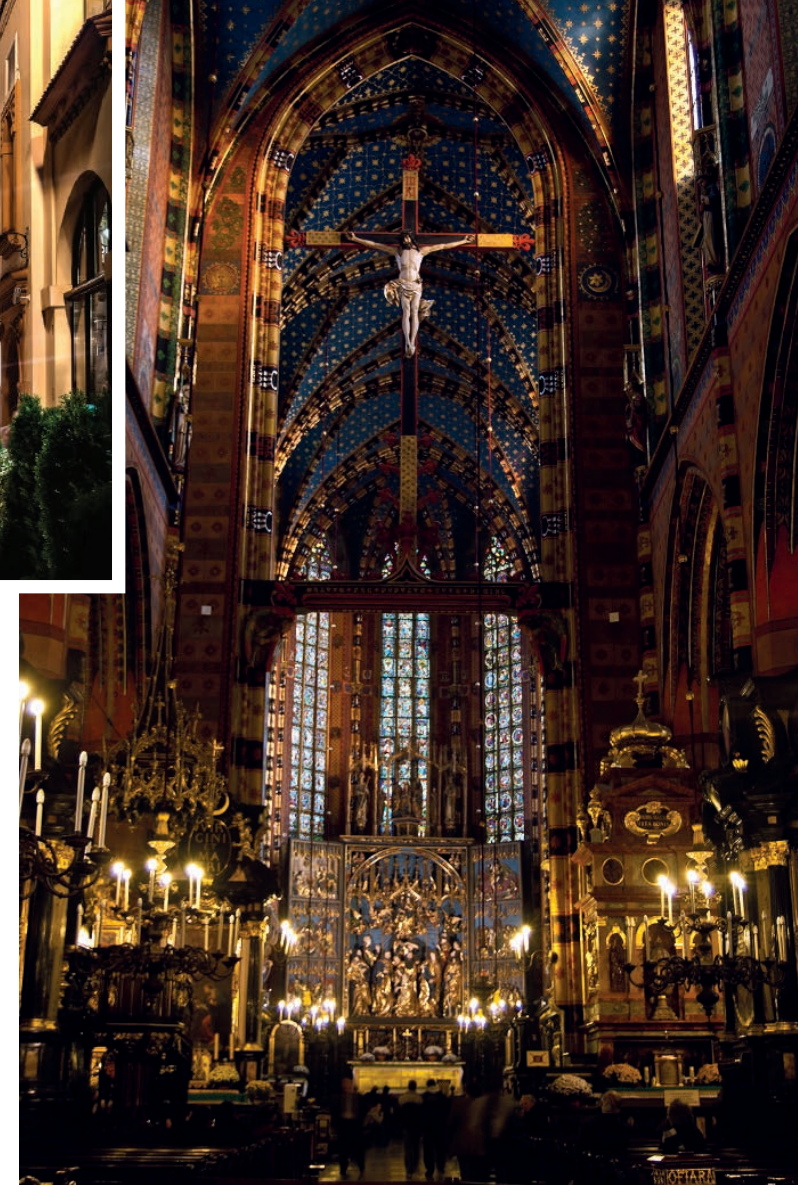
Od strony ulicy Floriańskiej, na ścianie świątyni, pod obrazem Matki Boskiej Łaskawej płonie **latarnia** ufundowana przez rajców miejskich w podziękowanie za ocalenie krakowian przed zarazą morową. Plaga ta często dotykała miasto. Pomoc miał wizerunek Łaskawej Pani z Faenzy, do której modlono się o ratunek. Kiedy zaraza minęła, rajcy miejscy umieścili w podziękowaniu dwa wizerunki Matki



Hejnał Mariacki

Z Tatarami i rokiem 1241 związana jest także historia krakowskiego hejnału – największej osobliwości miasta. Co godzinę, z wyższej wieży Bazyliki Mariackiej, w cztery strony świata płynie grana na trąbce melodia. Najpierw strażnik zwraca się w stronę Wawelu – gra dla królów, potem w kierunku Ratusza – dla burmistrza i rajców, następnie ku Bramie Floriańskiej – dla gości odwiedzających Kraków i wreszcie na Mały Rynek – dla kupców i handlarzy. Melodia, którą zna każdy Polak (od 1927 roku jest transmitowana w południe przez I Program Polskiego Radia) nagle

się urywa. Wiąże się to z legendą, według której strażnik na wieży dostrzegł zbliżających się Tatarów. Zaczął grać na alarm, chcąc ostrzec mieszkańców. Jedną z tatarskich strzał przeszła gardło trębaczki, który nie dokończył melodii. Zginął, choć osiągnął swój cel, bo ocalił miasto. Tyle głosi legenda, która zresztą pochodzi z XX wieku. Historycy podają, że hejnał grany był rzeczywiście od średniowiecza. Rano i wieczorem hejnał dawali hasło otwierania i zamykania bram, sygnalizowali pożar i niebezpieczeństwo. Nie wiadomo jednak, od kiedy strażnik gra na cztery strony świata.



Wnętrze Bazyliki Mariackiej

Stwosza – mistrza z Norymbergii. Jeśli znajdziemy się w prezbiterium około godziny 11.50, zobaczymy otwarcie ołtarza.

Jeśli wierzyć legendzie, za ołtarzem od pięciu wieków leży żółta cizemka – bucik najmłodszego pomocnika. Przed uroczystym otwarciem okazało się, że trzeba coś poprawić przy jednej z ogromnych figur. Zrobił to najmłodszy i najbardziej zwinny chłopiec. Niestety, osunęła mu się z nogi cizemka. A że pochodził z biednej rodziny, strata była wielka, a rozpacz ogromna. Dostrzegł to król Kazimierz Jagiellończyk i po mszy świętej kazał podarować malcowi nową parę butów.

W ogóle wszystko w bazylice Mariackiej owiane jest legendami, nasycone mistyką. W kaplicy Matki Boskiej Loretańskiej modlił się tuż przed wiedeńską odsieczą Jan III Sobieski. Z czarnego kamiennego krucyfiksu wykonanego przez Wita Stwosza, do kapłana, który zlekceważył śpiewanie psalmów, miał przemówić sam Chrystus.

Pokonując 239 kamiennych i drewnianych stopni, można wspiąć się na **hejnalnicę – wyższą wieżę bazyliki Mariackiej**, by z wysokości 54 metrów spojrzeć na rynek, ulice i dachy starego Krakowa. Przy dobrej pogodzie widać stamtąd nawet Tatry.

Boskiej Łaskawej (drugi znajduje się wewnątrz kościoła, w bocznym ołtarzu, po lewej stronie prezbiterium). Światło latarni upamiętnia to wydarzenie, a przesąd mówi, że gdy latarnia zgaśnie, morowa zaraza powróci...

I wreszcie pełna skarbów sztuki **bazylika Mariacka** a wśród nich gotycka chrzcielnica, renesansowe cyborium Jana Marii Padovano, XVII-wieczne stalle. Prawdziwą sławę zapewnia jej jednak gotycki ołtarz wybudowany w latach

1477–1489, ogromny (11 na 13 m, najwyższa figura ma 2,8 m wysokości), pięcioskrzydłowy, wykonany w drewnie lipowym przez Wita

Bar „Vis a vis” (Rynek Główny 29)



Miejsce spotkań krakowskich artystów i ludzi żyjących trochę pod prąd. Przez całe lata przesiadywał tu m.in. Piotr Skrzynecki – twórca i animator kabaretu „Piwnica pod Baranami”. Piotr Skrzynecki to niezwykle malownicza postać – szalony wizjoner, organizator wielu niezwykłych bałi, fest, happeningów. Bar mieści się na parterze XV-wiecznej (przebudowanej w II poł. XIX w.) kamienicy „Pod Błachą”. Wchodzących wita rzeźba siedzącego przy stoliku Piotra. Krakowianie przychodzą tu, aby wypić kawę, a turyści, by zrobić sobie zdjęcie.

NA PÓŁNOC OD RYNKU

To żywy, pełen historii, zabytków, ludzi i sklepów fragment starożytnego miasta.

Zacznijmy przechadzkę po tej części miasta od niezwykle klimatycznego **Zaułka Niewiernego Tomasza**, jak potocznie nazywamy jest zakątek tuż za skrzyżowaniem

ulicy św. Jana ze św. Tomasza. Jeśli nie zatrzyma nas na dłużej któraś kawiarnia czy pub, licznie odwiedzane przez krakowską bohemę, to po niespełna minucie dojdziemy do **ulicy Floriańskiej**. Trudno wyobrazić sobie wizytę w Krakowie bez spaceru Floriańską. Idąc Flo-

Gotyckie piwnice

Takiego zagęszczenia gotyckich piwnic zaadaptowanych na potrzeby sztuki, świata kulinarnego i nocnych lokali rozrywkowych nie znajdziemy w żadnym innym mieście Europy. W rejonie Rynku Głównego jest ich ponad 100 (o łącznej powierzchni 75 tys. m kw). Gotyckie piwnice Pałacu pod Baranami wciąż goszczą założony przez Piotra Skrzyneckiego kabaret „Piwnica pod Baranami”, a pod średniowiecznym sklepieniem klubu „Pod Jaszczurami” można tańczyć i wysłuchać koncertów.



riańską w kierunku Barbakanu, mijając się po lewej stronie (przy Floriańskiej 14) Hotel „Pod Różą”, w którym mieszkał m.in. Franciszek Liszt



Zdobienia fasady Teatru im. J. Słowackiego



ul. Floriańska



Barbakan



Teatr im. J. Słowackiego

i car Aleksander I, a na fryzie renesansowego portalu tacińska sentencja głosi: *Niech dom ten przetrwa w tak odległe lata dopóki mrówka morza nie wypije, a żółw całego nie obieży świata.* A poza tym, jak nie odwiedzić legendarnej Jamy Michałika, pełnej obrazów, satyrycznych

malowideł i dziwacznych mebli. W 1895 roku Jan Apolinary Michałik założył na ulicy Floriańskiej „Cukiernię Lwowską”. A że było to blisko Akademii Sztuk Pięknych, wkrótce zaczęli ją odwiedzać młodzi malarze. Akuratnemu cukiernikowi, który nie przepadał za arty-

stycznym światkiem i „brzydził się pijaństwem, hałasem, burdą”, los sptał figla. Ciastka – miłość jego życia, nie stały się przebojem, za to pomieszczenie na tyłach sklepu, które okupowała krakowska bohema, przyniosło mu sławę. Z cukiernika stał się kawiarnikiem, z solidnego przemysłowca patronem tutejszej cyganerii. Miejsce rozstał w działający w latach 1905–1912 (sporadycznie nawet do 1915 roku) literacko-artystyczny kabaret „Zielony Balonik”. Choć dziś zmieniło się wiele, ten szalony Kraków wciąż trwa. Z Michałika bohema przeniosła się na Kazimierz i wędrowała dalej przez kładkę Ojca Bernatka do Podgórze na drugi brzeg Wisły.

Ulicę zamyka fragment murówi jedyne zachowane stare wejście do miasta – **Brama Floriańska**



(początek XIV w.). Brama jest ulubionym miejscem malarzy amatorów i studentów ASP, którzy sprzedają tutaj swoje obrazy. Przeważają tematy krakowskie, pejzaże, kwiaty. W przeszłości wystawiało tu swoje obrazy kilku słynnych, współczesnych artystów, a dziś wciąż kupimy tu pamiątkowy obrazek z Krakowa. Brama Floriańska była niegdyś częścią miejskich fortyfikacji (strzegł jej cech kuśnierzy) i łączyła się z pobliskim **Barbaknem**. To największa i jedyna tak doskonale zachowana budowla tego typu w Europie. Zbudowana w XV wieku broniła dojścia do miasta. Mury mają 3 metry grubości, średnica budowli wynosi 24,4 metra, a na czterech poziomach umieszczono 130 strzelnic. Latem odbywają się tu koncerty,

przedstawienia i widowiska.

Jeśli spod Barbakanu skęcimy w prawo, wyjdziemy na plac św. Ducha na wprost **Teatru im. Juliusza Słowackiego**. Za wzór postawił gmach Opery w Paryżu i Wiedniu. Otwarcie 21 października 1893 roku hucznie świętowano. Tadeusz Pawlikowski, pierwszy dyrektor teatru, swoją charyzmą, ekstrawagancją i śmiałymi pomysłami stworzył tu czołową polską scenę. Premiery były wydarzeniem, o którym zażarcie dyskutowano w krakowskich salonach i artystycznych kawiarniach. Gorszyły, niepokoiły, przede wszystkim jednak zmuszały do myślenia. Dziś warto się wybrać nie tylko na spektakl, ale ciesząc się wielkim powodzeniem **Salon Poezji**, który z inicjatywy Anny Dymnej odbywa się w każdą

niedzielę w foyer teatru. Wstęp jest darmowy, ale trzeba poprosić o wejściówkę).

Przy **placu św. Ducha** miłośnicy zwierząt powinni zajrzeć do **kościółka św. Krzyża**, niegdyś przybytku żebraków, porzuconych dzieci, chorych i bezdomnych, a dzisiaj – artystów i przyjaciół zwierząt. W jedną z wrześnieonych niedziel odbywa się tu msza św., w której wraz ze swymi opiekunami uczestniczą zwierzęta. Świątynia zbudowana w 1300 roku stoi w spokojnym zakątku u wylotu ulicy św. Krzyża. Wewnątrz znajdują się godne podziwu polichromie, barokowy ołtarz i brązowa chrzcielnica z 1423 roku. Co ciekawe sklepienie palmowe nawy głównej opiera się tylko na jednym filarze symbolizującym drzewo życia.

PLANTY I OKOLICA

Planty to nie tylko ulubione miejsce spacerów, tędy po prostu się chodzi – latem, bo chłodniej, zimą, aby zobaczyć, jak skrzy się śnieg. Dziś trudno sobie wyobrazić, że jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku teren ten przecinały bagniste ścieki, porastały osty, pokrzywy i szale. Dopiero gdy zburzono miejskie mury, zasypano fosę, a teren wokół splantowano (stąd nazwa), powstał zielony pierścień okalający stare centrum miasta.

Dochodząc Plantami do ulicy **Sławkowskiej**, skręćmy w ulicę **Reformacką**. W **katakumbach** kościoła św. Kazimierza przy klasztorze ojców reformatów znajdują się z mumifikowane ciała w habitach, kontuszach, krynolinach, doskonale zachowane mimo upływu kilkuset lat. Do reformatów przychodzi się także w sprawach trudnych i beznadziejnych. Bo właśnie takie problemy, a szczególnie te związane z pieniędzmi i pracą pomaga

rozwiązać święty Ekspedyt. Jego figura znajduje się w bocznej kaplicy kościoła. Wzywają go studenci przed egzaminami, aktorzy przed premierą, stając przed sądem i odwołujący się od niekorzystnych urzędowych decyzji.

Ulicą Reformacką dojdziemy do **placu Szczepańskiego i Narodowego Teatru Starego im. Heleny Modrzejewskiej** (rozpoczął działalność w 1789 roku), do dziś jednej z najlepszych scen w Polsce.



Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego



Fontanna na krakowskich Plantach

Na początku XX wieku wnętrze bogato ozdobiono, wtedy też powstał fryz pod gzymsem (projekt Józefa Gardeckiego). Warto zajrzeć do muzeum, by zobaczyć zdigitalizowany materiał związany z historią teatru lub po prostu kliknąć w link Cyfrowego Muzeum (www.cyfrowemuzeum.stary.pl). Wróćmy na Planty. Zaraz za rogiem z ulicą Szczepańską miniemy **Bunkier Sztuki**, a chwilę później **kościół św. Anny**. Od początku swego istnienia jest to kościół akademicki.

W XIV wieku w okolicach ulicy św. Anny mieszkali bogaci Żydzi, spośród których najstynniejszy i najzamożniejszy Lewko (zaułek jego imienia znajduje się na Kazimierzu) był nadwornym bankierem i zarządcą królewskiej mennicy. Kolegiatę św. Anny władze uniwersytetu kazały zbudować w 1689

roku w miejscu starego i zbyt małego kościoła. Projektantem był Holender – Tylman z Gameren, portal oraz wnętrze (fantastyczne stiuki) zaprojektował Baltazar Fontana. Kościół słynie z barokowe-

go wnętrza i organów o pięknym brzmieniu.

Nieopodal pośrodku Plant wznosi się neogotycki gmach Uniwersytetu Jagiellońskiego – **Collegium Novum**, a z boku stoi **pomnik**



Pałac Sztuki przy placu Szczepańskim

Mikołaja Kopernika. Ostoięci koronami drzew dochodzimy do ulicy Franciszkańskiej (przecina Planty) i **pałacu Biskupiego ze słynnym oknem**, z którego papież Jan Paweł II a także Benedykt XVI i Franciszek II rozmawiali z mieszkańcami Krakowa.

Przechodzimy na drugą stronę i wchodzimy do **bazyliki Franciszkanów**. Surowa gotycka sylwetka kryje kolorowe secesyjne polichromie oraz zachwycające witraże Stanisława Wyspiańskiego. Okna prezbiterium zdobią cztery żywioły oraz postacie bł. Salomei i św. Franciszka. Nad całym kościołem dominuje umieszczony nad głównym wejściem monumentalny witraż „Bóg Ojciec – stań się”. W **kaplicy Męki Pańskiej** (po prawej stronie nawy głównej) od 1620 roku odprawiane są nabożeństwa **Arcybractwa Męki Pańskiej**. W każdy piątek Wielkiego Postu, o godzinie 16.00, procesja zakapturzonych, spowitych w czarne habity mężczyzn wolno sunie przez kościół. Wszyscy dzierżą zakończone trupimi czaszkami kostury, a przez świątynię niesie się posępny, śpiewny tekst *Memento homo mori* (Pamiętaj człowieku o śmierci). Arcybractwo zostało założone w XVI wieku, jego działalność polegała między innymi na wykupywaniu skazańców i przywracaniu ich społeczeństwu.



Z RYNKU NA WAWEL I BULWARAMI NAD WISŁĄ NA KAZIMIERZ



Plac św. Marii Magdaleny

Z Rynku przechodzimy **dyskretnym pasażem** obok najstarszego i wciąż działającego klubu studenckiego „Pod Jaszczurami”, na ulicę Stolarską. Zeglądamy do **kościółka Dominikanów** i przez **pl. Wszystkich Świętych** wchodzimy w ulicę **Grodzką**. W czasach, kiedy **pod numerem 39** mieszkał Wit Stwosz, wiódł tędy szlak handlowy z Węgier na północ i zachód Europy. Przed wszystkim jednak przemierzali go polscy królowie, udający się z bazyliki Mariackiej na Wawel. Grodzka jest do dzisiaj najdłuższą ulicą starego miasta (stoi przy niej 65 kamienic). W dzień – ruchliwa, pełna turystów i spieszących na zajęcia studentów, w nocy – znacznie spokojniejsza. Wyjątkową atrakcją **kościółka Świętych Apostołów Piotra i Pawła** (Grodzka 56A z XVII w.), której nie można pominąć są czwartkowe (godz. 10.00, 11.00 i 12.00) pokazy wahadła Foucaulta demonstrującego obrotowy ruch Ziemi.

Tuż obok znajduje się jedna z najstarszych świątyń Krakowa –

Wianki – Święto Muzyki

Psychodeliczna, rockowa, jazzowa, awangardowa, klasyczna, folk i pop – w sobotę blisko Nocy Świętojańskiej (24 czerwca) miasto rozbrzmiewa muzyką. Kilkadziesiąt koncertów odbywa się na scenach w różnych częściach miasta – w Rynku Głównym (i na pobliskich placach), w Podgórzu, Nowej Hucie i na Kazimierzu, towarzyszą im konkursy, warsztaty i tańce. Co roku jest nieco inaczej, zawsze jednak ciekawie i z hucznym zakończeniem około północy na bulwarze Czerwieńskim, u stóp Wawelu. Wieczorem ciągną tam tłumy na fantastyczny pokaz fajerwerków. A po północy? Wszyscy, którzy nie mają dość zabawy, mogą tańczyć do rana w wielu krakowskich klubach. Bo przecież według tradycji ta czerwcowo noc jest pełna magii, cudów i miłości. Warto spróbować jej czaru...



kościół św. Andrzeja (XI w., obecny kształt z przełomu XII i XIII wieku). Cicho tu i spokojnie. Czasami zza klauzury dobiega śpiew siostr (do kościoła przylega klasztor należący do klarysek), latem pachną ustawione na ołtarzu kwiaty, a 24 grudnia odbywa się tu jedna z bardziej urokliwych krakowskich pasterek. W klatce schodowej na I piętrze odkryto jedną z najstarszych polskich inskrypcji w kamieniu – podpis murarza z XII wieku. W kościelnym skarbcu znajdują się figurki jasełkowe z początku XIV wieku, jedne z najstarszych w Europie.

Stąd przez ozdobiony z fontanną placik św. Marii Magdaleny łatwo wejść **na ulicę Kanoniczą**. Spacer nią to podróż w czasie. Znajdziemy tu wyjątkowej urody renesansowe i barokowe kamienice, kryjące tajemnicze podwórka. Do najstarszych należy zbudowany w XIV wieku „**Dom Rycerski**” (ul. Kanonicza 6) oraz „**Dom Kapitulny**” (ul. Kanonicza 5, XV w.), nazywany także Domem Długosza (arkadowa galeria od strony podwórza pochodzi z XVI w.). W domu **pod numerem 19** w latach 1951-1958 **mieszkał ks. Karol Wojtyła**.



Dziedziniec arkadowy na Wawelu

Dziś jest tu muzeum, w którym odtworzono jego pokój.

Na szczególną uwagę zasługuje **pałac biskupa Samuela Maciejewskiego** (pod nr. 1), **krenelażowa attyka pod numerem 2**, renesansowa fasada i gotyckie detale we wnętrzu kamienicy „**Pod Trzema Koronami**” (dom nr 7).

Nawet jeśli nie zechce się nam oglądać wszystkich detali, polichromii, wgryzać w historię średniowiecznego Krakowa, po Kanoniczej po prostu trzeba się przejść. Najlepiej wieczorem, gdy nad wzgórze wawelskie wspina się księżyc.

Srebrzysta poświata zdaje się przenosić nas w czasy, gdy kroczyli tędy kanonicy katedry wawelskiej.

I wreszcie **wzgórze wawelskie** – królewski zamek, katedra i groby polskich królów. Narodowy i kulturowy symbol Polski. Na wzgórze można się wspiąć od ulicy Kanoniczej lub ulicy Grodzkiej.

Do zamku, w którym przez kilkadziesiąt lat mieszkali polscy królowie (rezydencja Piastów, Jagiellonów i Wazów), wchodzi się przez obszerny renesansowy dziedziniec. Tuż przy wejściu, po lewej stronie, w parterowych salach znajdują się



Smok wawelski u wejścia do Smoczej Jamy

dralna św. Stanisława i św. Wacława. Tu polskim królom wkładano na głowy korony, a po ich śmierci w podziemiach składano ich szczątki. Do wnętrza katedry wchodzi się przez bramę z czasów Kazimierza Wielkiego. Niedaleko wejścia, jeśli podniesiemy głowę, zauważymy wiszące tam od czasów średniowiecza trzy sporych rozmiarów kości – należały (według badań z 1937 roku) do walenia, mamuta i nosorożca. Legenda mówi, że jeżeli łańcuch się zerwie, katedra runie albo (w innej wersji) nastąpi koniec świata.

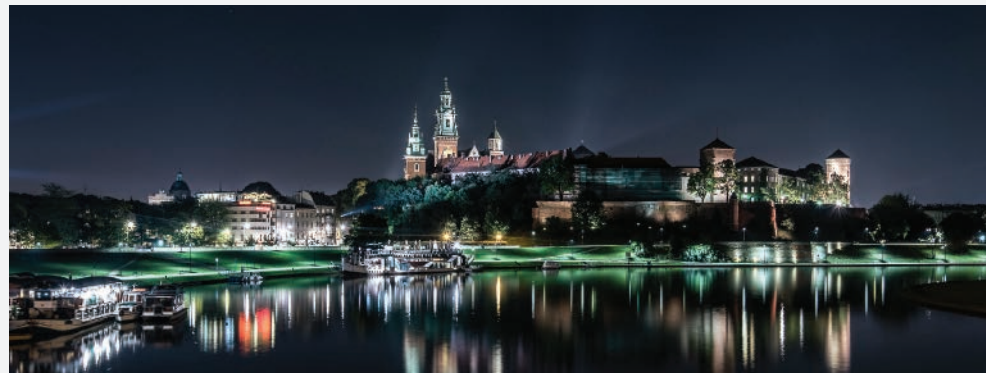
W północnej części katedry znajduje się wieża Zygmuntońska a w niej ufundowany przez Zygmunta Starego **dzwon Zygmunt** (wykonany w krakowskiej ludwisarni przez Hansa Behema z Norimbergi). Po raz pierwszy usłyszano go 13 lipca 1521 roku. „Zygmunt” bije rzadko – oznajmia największe święta, ważne wydarzenia kościelne i państwowe. Waży 10 980 kg, a jego serce 300 kg. Przywilej bicia w najszlachetniejszy z polskich dzwonów ma tylko 28 dzwonników stowarzyszonych w elitarnym Bractwie Dzwonników Zygmunta. Aby „Zygmunta” rozhuścić potrzeba od 8 do 12 ludzi.

pozostałości XI-wiecznego kościoła św. Gereona. Kryje się w nich przedmiot posiadający szczególną moc – **wawelski czakram**. Zdaniem ezoteryków to jedno z siedmiu miejsc mocy na świecie (oprócz Krakowa znajdują się w Delhi, Mekce, Delfach, Rzymie, Jerozolimie i w Pradze na Wyszehradzie). Czakramy chronią miasta i ich mieszkańców, sprzyjają ponoć duchowemu rozwojowi.

Do zamku przylega ozdobiona złotą kopułą **Bazylika archikate-**

Zejdźmy ze wzgórze na nadwisiańskie bulwary. U stóp Wawelu, w wapiennej skale, znajduje się **ja-skinia**, w której, jak głosi legenda, za czasów księcia Kraka mieszkał smok. Straszliwy potwór siał postrach w okolicy, porwał bydło, a nawet ludzi i nikt nie potrafił go przed tym powstrzymać. Pewnego dnia na dworze króla pojawił się szewczyk Skuba i obiecał zabić smoka. Przygotował wór z baraniej skóry, napełnił go siarką i podrzucił smokowi. Potwór przynęty pożarł, a że brzuch palił go okrutnie, zaczął pić wodę z Wisły. Pił tak długo, aż pękł. W nagrodę szewczyk poślubił księżną córkę, a ze skóry smoka uszył sobie buty. Pomnik smoka, z którego paszczy, co kilkanaście minut bucha ogień, jest ulubionym miejscem odwiedzin dzieci.

Podążając dalej bulwarami, dochodzimy do otoczonego murem największego krakowskiego sanktuarium – **kościółka na Skalce** związanego z kultem św. Stanisława, patrona Krakowa i Polski. Jego relikwie niesione są co roku, w niedzielę po 8 maja, w niezwyklej procesji z Wawelu na Skalkę. Uczestniczył w niej regularnie arcybiskup Karol Wojtyła, zaś wcześniej, w przeddzień koronacji,



Barki na Wiśle



Kościół na Skalce

takie pielgrzymki odbywali polscy królowie.

Kiedy wchodzi się na teren kościoła od strony ulicy Paulińskiej, wkracza się w świat spokoju i harmonii. Po lewej stronie pojawia się sadzawka św. Stanisława z późnobarokową figurą męczennika. Według podań właśnie tutaj (w miejscu

pradawnych obrzędów pogańskich) wrzucono tuż po egzekucji szczątki krakowskiego biskupa Stanisława Szczepanowskiego (zginął z rozkazu króla Bolesława Śmiałego w 1079 roku). Po prawej stronie widać rozległe schody prowadzące do **kościółka Paulinów św. Michała Archanioła i św. Stanisława**. Na dole

w **Krypcie Zasłużonych** znajdują się groby najwybitniejszych Polaków, m.in. Jana Długosza, Stanisława Wyspiańskiego, Czesława Miłosza.

Drugą bramą wychodzimy na zanurzoną w ciszy **ulicę Skaleczną**. Tędy po prostu trzeba przejść, nawet jeśli nie mamy ochoty na zwiedzanie. Choćby po to, by poczuć, jak ogarnia nas przyjemne uczucie spokoju. Trudno powiedzieć co go tworzy. Może to modlitwy ojców augustianów i sióstr augustianek, a może atmosfera Skałki i ogrodu rozciągającego się za klasztornym murem sprawiają, że czujemy, że wszystko emanuje tu dobrą energią...

Mijamy przewiązkę nad ulicą łączącą klasztor sióstr augustianek z kaplicą Ścibora w **kościółce św. Katarzyny i św. Małgorzaty** i wchodzimy do środka świątyni. Kościół dla zakonu augustianów ufundował król Kazimierz Wielki



Kościół św. Katarzyny

w 1363 roku. Była to królewska ekspiacja za zabójstwo księdza Marcina Baryczki, który w imieniu biskupa napominał monarchę za niemoralny żywot (król słynął z kochliwości i miał liczne kochanki). Przed ołtarzem, po prawej stronie, znajduje się **rzeźba św. Rity z Cascii** w Umbrii (1381–1457) – opiekunki matek i żon, patronki od spraw

beznadziejnych. Rzeźba pojawiła się w kościele w 1944 roku, prawdopodobnie za sprawą ojca Alfonsa Hilarego Kurowskiego. To jeden z ostatnich projektów wybitnego i niekonwencjonalnego architekta Adolfa Szyszko-Bohusza (wykonał ją Wojciech Maciejewski). Nabożeństwo poświęcone św. Ricie wraz ze święceniem róż odbywa się 22.

dnia każdego miesiąca o godzinie 18.00. Róże i pamiątki związane ze świętą można kupić w sąsiadującej z kościołem z XV w. drewnianej dzwonnicy. Z rogu Augustiańskiej i Skalecznej już tylko chwila dzieli nas od serca Kazimierza Placu Nowego. Proponujemy dojechać tam **pachnącą chlebem ulicą rabina Meiselsa**.

KAZIMIERZ

Zabytkowe bożnice, gotyckie kościoły, galerie z obrazami artystów uznanych i awangardowych, bezpretensjonalne knajpki, w których oprócz piwa, przekąsek i dań z różnych zakątków świata można posłuchać muzyki na żywo, obejrzeć filmy awangardowe przedstawienia. Krąży się tu od pubu do pubu, przesiaduje na krzesłach przed kawiarniami.

Życie Kazimierza koncentruje się wokół trzech miejsc: dawnego centrum dzielnicy żydowskiej **ulicy Szerokiej**, niezwykle popularnego, zwłaszcza wśród młodszych ludzi, **placu Nowego** czy **hipsterskiego skweru Judah** i przynosi w kierunku Wisły przez plac Wolnica, blisko **kładki Ojca Bernatka**.

Nobliwy klimat **ulicy Szerokiej** tworzy historia, zabytki i knajpki pełne smaków kuchni żydowskiej, polskiej i europejskiej. Wieczorami można tu posłuchać klezmerskiej muzyki, a jeśli spacerując nocą zobaczymy w oknie kamieniczki pod numerem 22 (mieściła się tu synagoga Na Górcy) niezmiernie światło, oznacza to, że duch Natana Spiry – XVIII-wiecznego maga i kabalisty w dalszym ciągu zgłębia tajemnice wszechświata.

Na Szeroką wchodzi się zwykle z ulicy Miodowej, przechodzi wzdłuż kamiennego muru **cmentarza Remuh**. Kiedy w latach pięćdziesiątych XX wieku odnawiano cmentarz, wmurowano w jego



Arkadowe podcienia przy ul. Krakowskiej

wewnętrzną stronę niezidentyfikowane fragmenty nagrobków. Powstała w ten sposób jedyna w swoim rodzaju mozaika stworzona z nieregularnych kamiennych odłamków pokrytych hebrajskimi napisami, ornamentami i motywami żydowskiej symboliki nagrobnej. Z czasem miejsce to zyskało potoczną nazwę Ściany Płaczu.

Cmentarz Remuh to zatopione w zieleni macewy – grobowe stele, wyjęte z Tory symbole, świat Talmudu i wielkich rabinów. Założona w 1552 roku nekropolia (pochówki odbywały się do około 1800 roku) zajmuje 4,5 ha i rozpościera się między ulicą Szeroką, Miodową, Jakuba i Ciemną. Od XVI wieku wielką stawą odkryty jest **grób rabi-na Mojżesza Isserlesa**. Przyciąga on zarówno żydowskich pielgrzy-

mów, jak i wszystkich proszących o wsparcie w trudnych sprawach. Rabbi Remu (1525–1572), mędrzec i uczonek, łączył zamiłowanie do wiedzy z pobożnością i dobrocią. Okazywał ją nie tylko wyznawcom judaizmu. Kierowane do niego prośby ponoć często się spełniają. Może więc nie zawadzi położyć na grobie Rabbiego karteczkę z życzeniem?

Spacerując po cmentarzu poszukajmy wyrytych na nagrobkach symboli opowiadających o życiu dawnych mieszkańców tej dzielnicy. Świecznik to atrybut kobiety zapalającej sobotnie światła, gęsie pióro lub otwarta księga symbolizuje pisarza trudniącego się kopiowaniem religijnych tekstów.

Za cmentarzem, do którego przylega **synagoga Remuh** (XVI w.)



Sklepy przy ulicy Szerokiej

służąca do dziś celom religijnym, warto skrócić w cichą, jakby zagubioną w czasie **uliczkę Lewkowa**. Lewko był wybitną postacią żydowskiej społeczności – finansistą, żupnikiem Wieliczki i Bochni, zarządcą królewskiej mennicy Kazimierza Wielkiego. Zgiełk miasta tu nie dociera. Z jednej strony zakątek chroni wysoki mur cmentarza, z drugiej tyły kamienic przy Szerokiej. Tu naprawdę znajdziemy atmosferę starego Kazimierza.

Po kilkudziesięciu metrach dojdziemy do **ulicy Ciemnej**. Jeśli skręcimy w prawo, to znów znajdziemy się na Szerokiej tuż koło **Starej Synagogi** (od 1958 roku pełniący funkcję muzeum). Pełna klimatu ekspozycja obrazuje kulturę i religię mieszkających w Krakowie Żydów. W przedścionku zwraca uwagę cysterna „żywej wody” i misa cynowa z XIII wieku, a w głównej sali modlitwowej bima – metalowa klatka *al-menor* (odbywały się w niej

obrzędy religijne) oraz kamienna skarbonka i renesansowa *aron hakodesz* oprawa szafy ołtarzowej do przechowywania Tory.

Przyjemność zwiedzania krakowskiego Kazimierza polega na tym, że robi się to jakby mimochodem, między drobną przekąską a kieliszkiem wina, filiżanką kawy, a porcją lodów. Jeśli ze Starej Synagogi wrócimy na ul. Ciemną, po paru krokach (na rogu z ul. Jakuba), zatrzyma nas zapewne niewielki placzyk. Wyciągnięci wygodnie na leżaku możemy złapać oddech przed dalszym spacerem, coś wypić i przekąsić. Kilka kroków dalej, na końcu ulicy Wąskiej i św. Wawrzyńca, niewielki skwer Judah zdobią nie tylko ciekawe murale, ale i zamienione na food-trucki pojazdy – ciężarówka i półciężarówka. Nad placykiem unoszą się nęcące zapachy burgerów, tortilli, frytek. Zjemy tu dobre ryby i grillowane warzywa, a do tego wypijemy kwas chlebowy. Wszystko świeże i gotowane z pasją. Na miejscu wypieka się bułki, a warzywa pochodzą z podkrakowskich gospodarstw.

Mur cmentarza Remuh



Stąd do placu Nowego mamy niepełna cztery minuty.

Plac Nowy

Do żydowskiej części Kazimierza teren ten przyłączono w 1608 roku, zajęli go Żydzi wypędzeni po roku 1500 z Czech. Tu koncentruje się życie krakowskiego Kazimierza. Rano wokół „Okraglaka” sprzedaje się owoce, tanią biżuterię, drobiazgi i starocie. Kiedy minie południe zaczynają działać stragany z pieczonymi na ruszcie kiełbaskami, szaszłykami, krupniokami i oscypkami. Popularnością cieszą się też zapiekanki. Je się tu pod gołym niebem albo pod okapem straganu. Charakter miejscu nadają jednak knajpki wianuszkami oplatające plac. Wędruje się od jednej do drugiej, zwłaszcza wieczorami. Życie i gwar (zwłaszcza w weekendy) nie milknie do świtu. Plac Nowy (zwany potocznie Żydowskim) to także miejsce planów filmowych, festiwalu, imprez i koncertów. Niemal od początku jego założenia było tu kolorowo i swojsko.

Plac Nowy radzimy opuścić ulicą Meiselsa. Tuż obok Centrum



Kultury Żydowskiej (z przyjemną kawiarnią oraz tarasem na dachu z fantastycznym widokiem) jest chyba najbardziej urokliwe **podwórko** Kazimierza. Kiedy tylko nadchodzą wiosenne dni, siada się przy drewnianych stołach pod wielkim kasztanem, by coś wypić i przekąsić. Stary kasztan nie jest zresztą jedyną atrakcją tego miejsca. Kiedy ruszymy w głąb podwórka, minimy typową żydowską kamienicę z zewnętrznymi długimi balkonami i miły zakątek z rozłożonymi na chodniku dywanami. Podwórce „zagrało” w filmie „Lista Schindlera” Stevena Spielberga, w scenie wypędzania Żydów z ich domów.

W ten sposób wchodzimy na **ulicę Józefa**, pełną sklepów ze starociami, antykwariatów i galerii. Znajdziemy w nich prace artystów

uznanych i dopiero startujących, w tym malarzy i rzeźbiarzy należących do nurtu sztuki naiwnej. Na Józefa można spróbować kuchni francuskiej (w bardzo rozsądnych cenach), zjeść pyszne naleśniki i dobrą golonkę. Fantastyczny widok na hełmy kościoła Bożego Ciała rozciąga się ze ślicznego ogródka „Eszewerii”. Kawiarnia zajmuje tylko małą część dużego podwórza porośniętego chaszczami, malwami i miętą na tyłach kamienic stojących przy ulicy Bożego Ciała i Józefa oraz klasztornego budynku zakonu Księży Kanoników Regularnych Laterańskich.

Kościół Bożego Ciała to jedna z najwspanialszych gotyckich świątyń Krakowa. Ufundował ją w 1340 roku król Kazimierz Wielki. Według legendy rabusie ukradli monstrancję, a gdy się okazało, że jest jedynie pozłacana, wyrzucili ją do stawu w istniejącej tu wówczas pobliskiej wsi Bawół. Woda zająśniała niezwykłą poświatą. Cenny obiekt wyłowiono, a król zdecydował, że postawi tu świątynię. Na okalający kościół skwer schodzi się po schodach (widać tu jak bardzo podniósł się poziom miasta).



Plac Wolnica

W jednym z okien prezbiterium zachowały się witraże z XV wieku. W skarbcu znajduje się gotycki obraz Madonny wypędzającej demony.

Z kościoła wychodzimy na plac Wolnica. Kazimierz Wielki, wytyczając w 1355 roku Kazimierz, pragnął, aby nowe miasto było równie wspaniałe jak Kraków, a główny plac tak duży jak Rynek

Główny. Żydzi pojawili się tu w XV wieku (z Krakowa przeniósł ich król Jan Olbracht). Plac Wolnica był centrum chrześcijańskiej strony Kazimierza. W budynku niegdyśszego ratusza znajduje się siedziba **Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli** (posiadające znakomitą kolekcję strojów ludowych i krakowskich szopek.

Dalej, zacienioną **ulicą Mo-**

stową, można w kilka minut dojść do Wisły i **kładki Ojca Bernatka**. Od swego powstania w 2010 roku stała się ulubienicą spacerowiczów i rowerzystów łącząc Kraków z Podgórzem. Wkrótce po wybudowaniu zaczęły się na niej pojawiać „kłódki miłości” z wypisanymi imionami zakochanych. Kłódki przypina się do mostu i zamyka, a kluczyk wyrzuca do rzeki.

Kładka ojca Bernatka



Żydowskie tradycje

Świat krakowskich Żydów i ich barwne tradycje przepadły wraz z II wojną światową. Ostatnio jednak w niektórych hotelach na Kazimierzu oraz w Muzeum Galicja celebrowane są szabasowe kolacje, a w restauracjach można spróbować żydowskich specjałów – jada się *cymes*, *gefилte fisz* i *kreplachy*. Warto wiedzieć, że większość potraw i obyczajów związana była ze świętami upamiętniającymi religię i historię Żydów. W Rosz Haszana – Nowy Rok (wrzesień, październik) – na stole, obok symbolicznej baraniej głowy nawiązującej do ofiary Abrahama, pojawiały się *chałki miodowe*, *jabłko z miodem*, *pierniki* i *krążki warzywne* symbolizujące złote monety oraz *marchwiowy cymes*. Kilka dni później w Jom Kipur stół pozostawał pusty, ostatni posiłek (*gefилte fisz*, *rosół* i *drób z warzywami*)

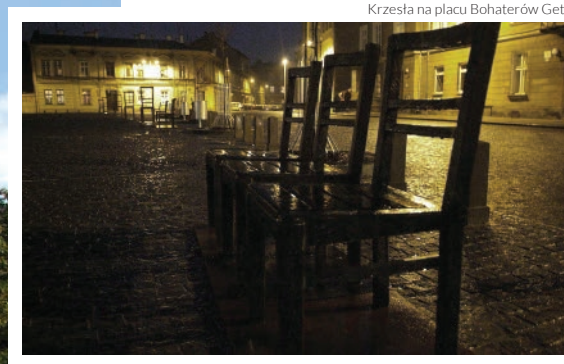
spożywano w wigilię święta. Gdy przychodził czas święta Szasasów – Sukkot (zwanego w Polsce Kuczkami), pito wino, zjadano się gołąbkami (*holiszkes*) i pierogami (*kreplach*). W grudniu radośnie obchodzono święto światła Chanuka i raczono się pysznymi latkes – plackami. Podczas Purim na stołach pojawiały się trójkątne ciasteczka naderiwane makiem, miodem lub powidłami. Miesiąc później (kwiecień) obchodzono święto Pesah, symbolizujące wyjście Żydów z Egiptu. Rytualna uczta składała się z pieczonej kości jagnięcia (symbol ofiary Abrahama), pieczonego w skorupce jajka (symbol życia), gorzkich ziół o ostrym smaku, m.in. chrzanzu (czas niewoli egipskiej) oraz wina z dodatkiem drobno siekanych orzechów i jabłek. W maju w Szawout zamiast potraw mięsnych na stole pojawiały się naleśniki – blines i pierogi z serem kreplach.



PODGÓRZE



Dzwon artysty Blu – mural przy ul. Józefińskiej



Krzeseła na placu Bohaterów Getta

ka”, czyli Ośrodek Dokumentacji Sztuki Tadeusza Kantora (interesujący projekt budynku, dające do myślenia wystawy, performance i warsztaty). Ulicą Nadwiślańską lub Józefińską dochodzimy do **placu Bohaterów Getta** – centrum getta istniejącego tu w latach 1941–1943. Dokonywano tutaj segregacji wysiedlanych z okolicznych domów Żydów i ich mienia (upamiętniają to **żelazne puste krzeseła**). Zgroma-

dzonych ludzi ciężarówkami wywożono do obozów koncentracyjnych. Stąd uliczką Kąciak i Lipową tylko kilka minut dzieli nas od **Fabryki Emalii Oskara Schindlera** i Muzeum Sztuki Współczesnej MOCAK.

Do centrum Podgórza – Rynku Podgórskiego można wrócić przez ulicę Lwowską i malowniczą uliczkę Rękawka, gdzie w czasach przedchrześcijańskich obchodzono wiosenne Zaduszki. Składano wów-

Dzięki kładce ożył drugi brzeg Wisły. Przychodzi się tutaj do knajpek usytuowanych w jej pobliżu i na zachody słońca, świetnie widziane z tej strony rzeki. Za kładką **na ulicy Józefińskiej** przywita nas sporych rozmiarów mural przedstawiający dzwon artysty Blu (powstał podczas festiwalu Art Boom w 2011 roku), a przecnicę dalej – namalowany na bloku mieszkalnym robot Stanisława Lema.

Bliżej Wisły, przy ulicy Nadwiślańskiej, znajduje się „Cricote-



Ekspozycja w Fabryce Emalia Oskara Schindlera



czas ofiary (jajka, jabłka, pieczywo) i modlono się za zmarłych. Aby nieco przeciwstawić się tym tradycjom, władze kościoła, już po wprowadzeniu chrześcijaństwa, postanowiły nieopodal postawić **kościół św. Benedykta** (dostępny dla zwie-

dząjących niestety tylko 21 marca i 24 grudnia). Jeśli ulicą Lasoty i **Andrzeja Potebni** podejmiemy nieco w górę, na ulicy Tatrzańskiej trafimy na **kolorowe schody** (najlepiej prezentują się właśnie od strony ulicy Potebni). To miejsce rzadko odwiedzane przez krakowian, jeszcze rzadziej przez turystów. A szkoda, bo ma w sobie wiele uroku. Zanim pokonamy pierwszy stopień, zatrzymajmy się na chwilę i obejrzyjmy w tył. Rozlega się stąd jedna z lepszych panoram na

kościół św. Józefa, zamykający w wielkim stylu południową pierzeję Rynku Podgórskiego. Neogotycka, efektowna budowla ma trzy nawy, a wieża wzorowana na hejnalicy (wyższej wieży) bazyliki Mariackiej mierzy 74 metry i góruje w krajobrazie Podgórze.

Stąd w kilka minut wrócimy do kładki Ojca Bernatka, o ile na ulicy Kazimierza Brodzińskiego nie zatrzymają nas lody, np. o smaku mozzarelli z bazylią, róży czy palonego kokosu.

Getto – krakowscy Żydzi podczas II wojny światowej

Zaraz po wkroczeniu do Krakowa 8 września 1939 roku, hitlerowcy zabronili krakowianom żydowskiego pochodzenia wchodzić na Rynek Główny i Planty. 3 marca 1941 roku utworzono w Podgórzu getto. W ciągu zaledwie 17 dni musieli się do niego przeprowadzić wszyscy mieszkający w Krakowie Żydzi. W strasznych warunkach i ciasnocie, mieszkało w nim około 17 tys. ludzi. Getto zlikwidowano między 13 a 14 marca 1943 roku. Tych, którzy przeżyli, wywieziono do obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu oraz do zorganizowanego przez Niemców w latach 1942–1945 w dzielnicy Podgórze obozu KL Płaszów. Mordowano w nim Żydów, Polaków, Cyganów, Węgrów, Włochów i Rumunów.



Kolorowe schody na ul. Tatrzańskiej



Cricoteka

POZA PLANTAMI. OD MŁODEJ POLSKI DO NOBLISTKI



Małopolski Ogród Sztuki

Pretekstem do wędrówki niech będzie Teodor Talowski (1857–1910) – wybitny, nieco ekscentryczny architekt, miłośnik ptaków i roślin. Przebudował budynek „Sokoła”, zaprojektował domy na ulicy Retoryka, most nad ulicą Lubicz, Szpital Zakonu Bonifratrów św. Jana Grandego. Jego budowle, za sprawą umieszczonych na fasadach sentencji, ornamentów, rzeźb i płaskorzeźb, sprawiają wrażenie wyrwanych z jakiejś innej czasoprze-

strzeni, świata, którym rządziła alchemia i magia. Talowski uwielbiał cegłę, inaczej pojmował harmonię – podkreślał różnice faktury, nie lubił oczywistych rozwiązań, uwypuklał asymetryczność i wyolbrzymiał detale.

W ścianę kamienicy „**Pod Pająkiem**” (1889 r.) na rogu ul. Batorego i **Karmelickiej 35** wbita żelazna kula wygląda jak pamiątka po jakimś obłężeniu lub nieostrożnym działaniu maga, który nie przewi-

dział skutków swojego eksperymentu. Dom z czerwonych cegieł (niektóre celowo sprawiają wrażenie pokruszonych) przypomina zamek z wieżą. Styl neogotycki miesza się z neorenesansowym. W attyce fasady metalowy pająk zawieszony nad zegarem słonecznym jest godłem domu i patronem naszej przechadzki. Zbyt wiele miejsc będzie próbowało nas schwycić w sieć pokus i przyjemności. Dom Talowskiego najlepiej

ogląda się z przeciwległej strony ulicy. Potem można lekko się cofnąć w kierunku rynku albo skręcić w ulicę Rajska i zajrzeć do **Małopolskiego Ogrodu Sztuki** (Rajska 12), miejsca kreatywnych artystów, ciekawych wykładów, niekonwencjonalnych wystaw i spotkań (warto sprawdzić program w Internecie).

Pomiędzy ulicami: Karmelicka i Dolnych Młynów, wewnątrz zwartej śródmiejskiej zabudowy zdominowanej przez XIX-w. kamienice, pojawiła się w 100. rocznicę urodzin Wisławy Szymborskiej (02.07.2023) zielona przestrzeń. Park nazwany imieniem noblistki przyciąga z daleka olbrzymim murem na ścianie budynku przy ul. Karmelickiej 28, którego motywem przewodnim jest wiersz poetki „Nic dwa razy”. Niewielki sad z drzewami owocowymi przywołuje na myśl sady karmelitów, które kiedyś znajdowały się w tym miejscu. Z kolei półokrągła przestrzeń w centrum parku, porośnięta trawą i kwiatami, to nawiązanie do placu apelowego austriackich koszar. Wzdłuż głównej alei utworzono opadający kaskadowo strumyk z roślinnością wodną, nawiązujący swą formą do historycznie występujących na Piasku stawów rybnych. Pełni on również funkcję retencyjną wód opadowych z terenu parku oraz okolicznych budynków, głównie z dachu gmachu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej. Zasadzono tu 125 drzew: kasztanowców, klonów, dębów, grabów i topoli oraz wiele gatunków drzew owocowych. Zieleni niższą tworzy ponad 1500 krzewów, tysiące bylin i różnokolorowych kwiatów, w tym ponad 1000 roślin wodnych.



Park im. Wisławy Szymborskiej

Roślinność dobrano w sposób dający zróżnicowany i jednakowo piękny efekt o każdej porze roku. Oryginalność parku tworzą jednak przede wszystkim elementy nawiązujące do jego patronki, Wisławy Szymborskiej. Pojawiły się parasolki, co jest nawiązaniem do anegdot, że poetka miała je często gubić. Są tu też elementy ruchome, wydające dźwięki, mające funkcję użytkową lub wyłącznie ozdobną, różne instalacje – np. tabliczki zawierające słowa i obrazki, z których można układać zdania, jak również głazy i stalowe litery z fragmentami wiersza „Możliwości”.

Przy ul. Krupniczej 26 wejdzemy w zupełnie inny świat: **Dom Józefa Mehoffera**. To tu artysta mieszkał przez ostatnie dwanaście lat życia. To autentyczny, doskonale zachowany budynek. Pośród mebli i drobiazgów, w bogatym i przytulnym wnętrzu zobaczymy 75 obrazów olejnych, rysunki, projekty sztuki dekoracyjnej, pamiątki rodzinne. Mehoffer, czołowy malarz Młodej Polski, słynął z projektów witraży (jego autorstwa są m.in. witraże w katedrze we Fryburgu

i freski w ormiańskiej katedrze we Lwowie), był także utalentowanym malarzem i rysownikiem. Z tyłu domu, w wielkim, cudownym ogrodzie (wstęp bezpłatny), można odpocząć pod ogromnymi drzewami. Śpiew ptaków, cisza, spokój. Siedząc w tym zielonym gąszczu, ma się wrażenie, że gdzieś nad naszymi głowami zawieszona jest furtka do rajów.

Wychodzimy znów na Krupniczą, ważną literacką ulicę Krakowa. **Pod numerem 22** (w latach 1945–1995) w **Domu Literatów** mieszkali z rodzinami m.in. Konstanty Ildefons Gałczyński z żoną Natalią i córką Kirą, Stefan Kisielewski, Sławomir Mrożek, Jerzy Andrzejewski (napisał tu „Popiół i diament”), Stanisław Dygat, Leon Kruczkowski, Kazimierz Brandys z żoną Marią, Jerzy Broszkiewicz i Wisława Szymborska. Panował tu niezwykle klimat. O miejscu krąży szereg anegdot. Wisława Szymborska podrzuciła znajomym sztucznego szczura, którego zamówiła u siostry pracującej w zakładach futrzarskich. Jan Polewka (scenograf i reżyser teatralny) wspomina, że na koryta-

rzach można było minąć nie tylko polskich mistrzów pióra, ale i Johna Steinbecka czy Jeana Paula Sartre'a.

Z Krupniczej skręcamy w ulicę Loretańską, zaglądamy do niewielkiego **kościółka ojców kapucynów (XVIII w.)** uważanego od 200 lat za miejsce szczęśliwych ślubów. Od północnej strony przylega do niego Domek Loretański (wierna kopia sanktuarium z Loreto). Zbudowano go w latach 1712–1719 według projektów Kacpra Bażanki. Właśnie tu, podczas mszy świętej 24 marca 1794 roku, Tadeusz Kościuszko otrzymał poświęconą szablę, a 25 sierpnia 1887 roku Adam Chmielowski przyjął habit zakonny (św. Brat Albert) stając się (świętym dziś) bratem Albertem.

Wędrując dalej Loretańską – przez Jabłonowskich i Czapskich – dochodzimy do pałacu rodziny **Hutten-Czapskich** (Piłsudskiego 22). Budynek zbudowano w 1884 roku. Mocniej zabijają tu serca miłośników numizmatyki, są tu denary Mieszka I i Bolesława Chrobrego, brakteaty Mieszka III z hebrajskimi napisami, rzadkie monety kurlandzkie i krzyżackie, antyczne, piastowskie



i średniowieczne, dział numizmatyczny liczy 280 tys. eksponatów. Znajdziemy tu też bogate zbiory kartograficzne, w tym 700 map dawnej Rzeczypospolitej od końca XV do XIX w. Na tyłach pałacu znajduje się lapidarium, przyjemny ogród oraz pawilon malarza i pisarza Józefa Czapskiego, a w nim stała ekspozycja dzieł Czapskiego i odtworzony z najdrobniejszych szczegółami jego pokój z Maisons-Laffitte we Francji, sala multimedialna oraz kawiarnia.

Stąd w kilka minut dochodzimy do rogu ul. Piłsudskiego z al. Krasińskiego 21. W narożnym domu architekt Władysław Ekielski i artysta Antoni Tuch założyli w 1902 roku „**Krakowskie Zakłady Witrażów**”. Dwa lata później architekt Stanisław Gabriel Żeleński odkupił

pracownię, która działa dziś pod nazwą „**Krakowski Zakład Witrażów S.G. Żeleński**”. W 1906 roku przeniesiono go do nowego, specjalnie zaprojektowanego przez Żeleńskiego i Ludwika Wojtyczkę budynku przy **al. Krasińskiego 23**. Właśnie tu powstały słynne witraże Józefa Mehoffera i Stanisława Wyspiańskiego. Dziś działa tu także Pracownia i Muzeum Witrażu. Ekspozycje przeplatają się z pracownią, w której artyści pracują nad nowymi dziełami. To żywe muzeum, interesujące zarówno dla dorosłych, jak i dzieci. Kraków w ogóle jest miastem sztuki witrażowej już od XIV wieku. W prezbiterium bazyliki Mariackiej zachowały się trzy witraże z 1370 roku. Sztuka witrażowa rozkwitła znów na początku XX w. Jej najwybitniejszymi przedstawicielami byli Józef Mehoffer i Stanisław Wyspiański. W krakowskich kamienicach znajduje się ponad 200 witraży z okresu Młodej Polski. „Świeckie” witraże Wyspiańskiego zobaczymy m.in. w Domu Towarzystwa Lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej 4 i przy ul. Batorego 12. Najwspanialsze witraże powstały jednak dla kościołów. Obejrzeć je można w katedrze wawelskiej, bazylice Mariackiej i kościele Franciszkanów.

Cofamy się kawałek ulicą Piłsudskiego i skręcamy w ulicę Retoryka. Obok siebie stoi tu kilka ciekawych domów zaprojektowanych przez Teodora Talowskiego. Znakomicie pokazują jego styl. Zwróćmy uwagę na asymetryczne okna, różnorodność motywów, grę światła i cienia, dbałość o materiały i szczegóły. Talowski nie stosował seryjnych odlewów, wszystkie de-



Podwórko kościoła ojców Kapucynów

tale były odkuwane z kamienia. We własnej cegielni produkował specjalną cegłę, przyciemnioną, z ceramicznymi guzami, nierówną i chropowatą. Miała udawać stary materiał rozbiórkowy. W jego realizacjach warto poszukać drobnych szczegółów, choćby takich jak wypustki na winorośl, która – pnąc się po ścianie – nadawała całości romantyczny charakter.

Na fasadzie kamienicy „**Pod śpiewającą żabą**” (ul. Retoryka 3, 1890 r.), widzimy nie tylko żabę, która śpiewa i gra na lutni, ale także fragment zapisu nutowego. To melodia skomponowana przez krakowskiego kompozytora Jana Galla (prawdopodobnie znał się z Talowskim) pod tytułem „Dziewczę z buzią jak malina”. Skąd żaba na budynku? Kiedy Talowski projektował swoje domy, środkiem ulicy płynęła Rudawa i zewsząd dochodził głośny rechot żab. Poza tym mieściła się tu szkoła muzyczna. Nieco dalej, przy **Retoryka 7** stoi zbudowana w 1887 roku kamienica z sentencjami Festina Lente („Śpiesz się powoli”) oraz Ars longa vita brevis („sztuka długa,



Detale zdobiące kamienicę „Pod osłem”

życie krótkie”). Architekt zamieszkiał na parterze domu „Pod osłem” (**Retoryka 9**), wzniesionym w 1891 roku. Umieszczona na fasadzie głowa ośła symbolizuje uparte dążenie do celu. Podkreśla to jeszcze napis Faber est suae quisque for-

tunae („Każdy jest kowalem własnego losu”).

Z ulicy Retoryka skręcamy w ul. Smoleńsk i ul. Felicjanek 4 (pierwsza w prawo), by odpocząć w przyjemnej amerykańskiej czytelnicy i kawiarni Massolit. Wnętrze sprawia wrażenie starego, krakowskiego mieszkania. To rodzaj księgarni, kawiarni i salonu literackiego. Odbywają się tu wieczory literackie, spotkania z poetami, pisarzami i tłumaczami. Można pomyszkować wśród regałów i poczytać (bo **Massolit** to kawiarnia przyjazna książce) albo z filiżanką kawy usiąść wygodnie w fotelu, by odpocząć przed dalszą wólcęgą po nieoczywistym Krakowie.



Szyld kawiarni Massolit



W STRONĘ KLEPARZA, CMENTARZA RAKOWICKIEGO

Ruchliwe, pełne życia centrum miasta jeszcze sto lat temu było przedmieściem. Ulica Długa – dawny trakt łączący Kraków z północą kraju – słynęła z zajazdów i oberż. Zatrzymywali się tu kupcy przed wjazdem do miasta. Sercem tej dzielnicy był jednak zawsze **plac targowy**, który do dziś cieszy się popularnością wśród krakowian.

Na **Starym Kleparzu** można zakupić specjalia z podkrakowskich wsi: biały ser, śmietaną, kiszzone ogórki i kapustę. Jesienią grzyby, latem – jagody i maliny. Każdy kram oferuje inne przetwory, wędliny i mięso. Plac targowy jest częścią starej osady, której w XIV wieku Kazimierz Wielki nadał prawa miejskie. W 1792 roku Kleparz został włączony do Krakowa.

Jeśli z Kleparza – rozłożonego między ul. Basztową a ul. św. Filipa – dojdziemy do ul. Długiej, na rogu z ulicą Pędzichów zobaczymy kamienicę ozdobioną **minaretem**



i wieżyczkami z półksiężcem.

Dom ma romantyczną historię. Właściciel Teodor Rayski, po upadku powstania styczniowego wyemigrował do Turcji. Podczas jednej ze swych wschodnich podróży dotarł do Egiptu. Zakochał się i poślubił piękną muzułmankę i przywiózł ją do Krakowa. Na rogu ul. Długiej i Pędzichów kupił dom, w 1910 roku na jego elewacji kazał zbudować dla żony minaret. Spe-

cialnie sprowadzony muezzin, ku zgrozie mieszkańców, śpiewnym wezwaniem obwieszczał czas modlitwy. Dla przeciwwagi okolice ludność postawiła pod domem kapliczkę z Matką Boską.

Jeśli z końca Starego Kleparza skręcimy w prawo, dojdziemy do **placu Jana Matejki**. Widać stąd Barbakan i Bramę Floriańską. Plac powstał w XIX wieku, kiedy Stary Kleparz podzielono na dwie części – targowisko i plac, przy którym wkrótce stanęła utrzymana w stylu neorenesansowym Akademia Sztuk Pięknych (1879 r.) i gmach dyrekcji kolei (1889 r.), w owym czasie najbardziej nowoczesny krakowski budynek (miał własne oświetlenie gazowe, wodociąg i windy). W centrum placu stoi Pomnik Grunwaldzki ufundowany w 1910 roku przez światowej sła-



wy pianistę i kompozytora Ignacego Paderewskiego (zniszczony w czasie II wojny światowej, odbudowany w 1976 roku). Przed pomnikiem znajduje się Grób Nieznanego Żołnierza.

Z ulicy Warszawskiej i placu Matejki w kilka minut dojdziemy do **Dworca Kolejowego**, a z jego tyłów od strony ulicy Bosackiej w niespełna 10 minut dotrzemy do **cmentarza Rakowickiego**. Pośród starych drzew i rzeźb (m.in. Ksawe-

rego Dunikowskiego, Konstantego Laszczy, Antoniego Madeyskiego, Bronisława Chromego) spoczywa wielu wybitnych Polaków: Helena Modrzejewska, Jan Matejko, Wojciech Kossak, Piotr Michałowski, Tadeusz Kantor. Cmentarz wytyczony w 1802 roku na terenie należącego do karmelitów bosych folwarku Rakowice, znajdował się wówczas daleko za miastem. Dziś leży blisko centrum, w dzielnicy Starego Miasta.

NA POŁUDNIOWY ZACHÓD OD RYNKU – ZWIERZYNIEC, SALWATOR

Stąd rusza Lajkonik, a w drugi dzień Wielkanocy odbywa się tu Emaus. Z Salwatora i kopca Kościuszki rozciąga się zachwycający widok na miasto – widać Błonia, wieże bazyliki Mariackiej i hełmy kościoła Bożego Ciała, a w oddali kopiec Krakusa (usypany najprawdopodobniej w VII–VIII wieku). Patrząc na zachód, dostrzeżemy kopiec Józefa Piłsudskiego, a nad koronami drzew Łasku Wolskiego – sylwetkę eremu kamedułów na Bielanych.

Klasztor Panien Norbertanek – położony malowniczo w zakolu Wisły – najpiękniej wygląda o zachodzie słońca. To jeden z najbar dziej czarujących krakowskich zakątków. Kiedyś potężne mury broniły klasztoru przed wrogami (niejednokrotnie zapuszczali się tu Tatarzy). Norbertanie przybyli tu w 1162 roku z Czech. Kościół

Emaus



Strzały korkowców, piski polewanych wodą, petardy. W Poniedziałek Wielkanocny okolice kościoła św. Salwatora i klasztoru norbertanek wypełnia tłum. Krakowianie ściągają na świąteczny odpust. Przechadzają się wśród rozstawionych kramów i straganów z odpustowymi pamiątkami, słodyczami, emausowymi zabawkami. Spacer po Emausie to niemal wielkanocny obowiązek, przychodzi się tu z całymi rodzinami. Niestety, to także Lany Poniedziałek, a to oznacza, że zapewne nie uda nam się wrócić z odpustu w suchym ubraniu.



Klasztor Panien Norbertanek na Salwatorze



Aleja Waszyngtona



Harce Lajkonika na dziedzińcu klasztoru Norbertanek

i klasztor ufundował w XII wieku Jaksa Gryfita. Do XVI wieku przy jednym kościele funkcjonowały dwa opactwa – męskie norbertanów i żeńskie norbertanek. Przez wieki, aż do 1917 roku, codziennie o godzinie 21.10, dziesięć uderzeń dzwonu wzywało do modlitwy za dusze utopionych w Wiśle. Druga legenda głosi, że co roku w Noc Świętojańską zatopiony dzwon wypływa na powierzchnię i „drżącym sercem o mokre boki uderza i wzywa pomocy, a głos jego sły-

chać daleko”. Z wybicciem północy opada na dno.

W kruście kościoła św. Jana, przylegającego do klasztoru, widać dobrze zachowany XIII-wieczny romański portal, a na bocznym ołtarzu – trumienkę z relikwiami bł. Bronisławy. W czerwcu, w oktawę Bożego Ciała, spod klasztoru rozpoczyna swoją wędrówkę w kierunku rynku orszak Lajkonika.

Blisko stąd na Salwator, gdzie wiosną pachną owocowe drzewa i kwitną magnolie, a zimą srebrzy-

sty śnieg zamienia malownicze wzgórze w ilustrację do bajki. Salwator leży nieco na uboczu, a jednak blisko centrum. Ocienione drzewami ulice łagodnie pną się w stronę kopca Kościuszki. Choć secesyjne domy tej willowej oazy powstały około 1908 roku, Salwator (część dzielnicy Zwierzyniec) ma znacznie starszy rodowód. Świadczy o tym jeden z najstarszych krakowskich kościołów – **Najświętszego Salwatora** przy ul. św. Bronisławy. Zbudowano go około 1148 roku (fundatorem był prawdopodobnie Piotr Włast – pan na Zwierzyńcu).

Na Salwatorze trzeba koniecznie przejść się **ulicą Gontyny**. Znajdziemy tu wiele domów o ciekawych secesyjnych elewacjach. Wiele z nich stoi w prywatnych ogrodach a nazwa? Gontyna to świątynia poabskich Słowian. Ponoć dokładnie taka stała tu przed wiekami. Dziś na jej miejscu stoi przykryty kopułą, maleńki (średnica 11 m), osmiokątny, drewniany kościół św. Małgorzaty.

Lajkonik, czyli Konik Zwierzyniecki

W oktawę Bożego Ciała, przy dźwiękach kottów i piszczałek kapeli mlaskotów (zespół podmiejskich muzykantów, zwykle z Woli Justowskiej), rusza na drewnianym koniu spod klasztoru norbertanek Lajkonik w otoczeniu swej świty. W turbanie z półksiężycem, tureckim kaftanie i polskim kontuszu (ważący 40 kg strój Lajkonika zaprojektował Stanisław Wyspiański) harcuje po ulicach Krakowa przez 6 godzin – najpierw na Zwierzynieckiej, pod Filharmonią (gdzie wykonuje tradycyjny taniec), potem kieruje się ku Franciszkańskiej, by przez plac Wszystkich Świętych i Grodzką dotrzeć do Rynku Głównego. Tu prezydent miasta podaje mu puchar wina.

W podziękowaniu Lajkonik tańczy, a potem galopuje po rynku, płazuje przechodniów buławą (dotknięcie ponoć przynosi szczęście), próbuje brać w jasyr dziewczęta. Swoje harce kończy zwykle u „Hawelki”. A wszystko to za sprawą legendy, według której podczas najazdu Tatarów na Kraków w 1287 roku miasto obronili włóczkowicze (flisacy) ze Zwierzyńca. Zabili tatarskiego chana i Tatarzy odstąpili od oblężenia.



Jarmark Emaus na Zwierzyńcu

NOWA HUTA

Socrealistyczna Nowa Huta i Kraków to dwa oddzielne światy. Władzom Polski Ludowej nie udało się ani scalić, ani choćby zbliżyć do siebie tych dwóch odrębnych organizmów. Jednak to, czego nie zrobili politycy, udało się artystom. Awangardowe projekty teatru „Łaźnia Nowa”, działania Teatru Ludowego i młodych twórców z nowohuckich osiedli sprawiły, że Nowa Huta stała się modnym miejscem.

Spacer po Nowej Hucie najlepiej zacząć od placu im. Ronalda Reagana, który mieszkańcy Nowej Huty i Krakowa wciąż nazywają **Centralnym**. To punkt orientacyjny. Zaprojektował go w 1949 roku Tadeusz Ptaszycy. Inspiracją były monumentalne założenia epoki renesansu. Plac otaczają cztery osiedla – Centrum A, B, C i D. Między Centrum B i C znajduje się aleja Róż, w której kiedyś stał pomnik Lenina (ustawiony tu w 1973 roku, a usunięty w 1989 roku). Do dziś działa tu utrzymana w klimacie epoki lokalna restauracja Stylowa, która jak magnes przyciąga chcą-



cych poczuć atmosferę tamtych lat turystów. **Nowa Huta** była pierwszym miastem zbudowanym w powojennej Polsce. Trzeba przyznać, że zaprojektowano je dobrze (główny trzon powstał w latach 1949–1955) a koncepcję oparto na amerykańskim wzorcu tzw. jednostki sąsiedzkiej. Kilkupiętrowe bloki otoczono zielenią, pomyślano o szkołach, przedszkolach i żłobkach, przychodniach lekarskich, zbudowano kino, teatr i sklepy.

Do dawnej **Huty im. Tadeusza Sendzimira** z placu im. Ronalda

Reagana (Centralnego) najlepiej podjechać tramwajem. Budynki administracyjne nazywano „Pałacem Dożów”, bo rzeczywiście w linii dachu przypominają wenecki pierwotny wzór. Konkurs na budowę wygrali w 1951 roku Janusz Ballensted z Poznania oraz Janusz i Magdalena Ingardenowie z Krakowa. We wnętrzach Centrum Administracyjnego do dziś można zobaczyć ciekawą metaloplastykę, marmurowe podłogi i kominki, pokryte kasetonami stropy, kryształowe żyrandole oraz meble projektu prof. ASP Stanisława Siegmunda. To jeden z najciekawszych przykładów architektury lat 50. XX w. W latach siedemdziesiątych pracowało tu 38,5 tys. ludzi.

Do murów kombinatu niemal przylega **kopiec Wandy**. W jego pobliżu znajdują się dobrze poprowadzone rowerowe ścieżki oraz rozległy, zadbane **Zalew Nowo-**

Pomnik relikwii na os. Górali 23



hucki – ulubione miejsce rekreacji mieszkańców tej części miasta. Latem działa kino na wolnym powietrzu, odbywają się spektakle teatralne, zabawy planszowe i lekcje jogi.

Nowa Huta i kombinat miały stać się wzorcowym, komunistycznym miastem. W rzeczywistości było to jedno z centrów antykomunistycznego oporu. Ścierały się tu dwa światy – partyjnej władzy i ideologii oraz drugi – wierności przekonaniom, patriotyzmu i solidarności. Jego symbolem jest **Arka Pana** – kościół Matki Bożej Królowej Polski w kształcie łodzi zaprojektowany przez Wojciecha Pietrzyka. W 1977 roku świątynię konsekrował kardynał Karol Wojtyła. W środku warto zwrócić uwagę na 8-metrowy krucyfiks, dzieło Bronisława Chromego. W pobliżu, pośrodku placu stoi krzyż upamiętniający miejsce śmierci 20-letniego Bogdana Włosika, zastrzelonego



Kościół Arka Pana

przez SB podczas demonstracji 13 października 1982 roku.

Ważnym miejscem w nowohuckim pejzażu stał się – **Teatr „Łaźnia Nowa”** zajmujący budynek szkolnych warsztatów na **osiedlu Szkolnym** w Nowej Hucie. Jego przedstawienia i akcje – drażnią, śmieszą, inspirują. To nie jedyny teatr w Nowej Hucie. W 1955 roku powstał na **osiedlu Teatralnym** **Teatr Ludowy**. Krystyna Skuszan-

ka i Jerzy Krassowski oraz Józef Szajna sprawili, że „Ludowy” stał się ważną sceną teatralną w Polsce. Także i dziś odbywają się tu interesujące realizacje. W pobliżu teatru znajdują się dwa ważne nowohuckie symbole – **drewniany krzyż i czołg**. W miejscu, gdzie według projektu miał powstać kościół, władze ludowe zbudowały szkołę. Ludzie jednak postawili tam **krzyż** i gromadzili się przy nim na codziennej modlitwie. Szczególnie tłumnie było podczas pasterek. Zdenerwowana władza 27 kwietnia 1960 roku postanowiła usunąć krzyż. Wówczas ludzie stanęli w jego obronie. Dziś znajduje się tu szkoła, kościół i krzyż.

A czołg? Zdobycwca Berlina z 1945 roku stoi na chodniku pod Muzeum Czynu Zbrojnego (os. Górali 23). Mieszkańcy Nowej Huty bez względu na polityczne poglądy są do niego bardzo przywiązani.



KRAKÓW W ZIELENI

Ogród botaniczny UJ



Kopiec Kościuszki



Kąpielisko „Zakrzówek”

Przed miejskim zgłębieniem i gwarem schronienie znajdziemy w krakowskich parkach, klasztorach ogrodach, na brzegu Rudawy, na nadwiślańskich bulwarach i w malowniczych skałkach Twardowskiego. Bliskość kotlinek, pagórków i lasów sprawia, że ucieczka z miasta trwa zaledwie kilkanaście minut. W Kryspinowie można pływać,

w skałkach Bolechowickich uprawiać wspinaczkę, w Puszczy Niepołomickiej spacerować po lesie, a na zboczach południowych Bielani latem i jesienią podziwiać winnicę.

Przy ulicy Kopernika, około 10–15 minut od Rynku Głównego znajdziemy wytchnienie pośród starych drzew, egzotycznych roślin i kolorowych kwiatów **Ogro-**

du Botanicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kraków zawdzięcza to miejsce staraniom botanika Jana Jaśkiewicza (w 1783 roku Stanisław August Poniatowski oddał na ten cel grunta pojezuickie). Wkrótce zbudowano szklarnie i cieplarnie. Dzisiaj na powierzchni ponad 10 ha zgromadzono 5 tys. gatunków roślin oraz 6 tys. krze-

wów i drzew. Najstarszy 500-letni „Dąb Jagielloński” to jedyna pamiątka po szumiącej tu niegdyś puszczy nadwiślańskiej.

Także w bliskim sąsiedztwie Rynku Głównego (15 minut spacerem) znajdują się **Błonia krakowskie** – 48 hektarów łąk, zielony trójkąt między ulicami 3 Maja, Piastowską i Focha. Obok Plant

to najsłynniejsza zielona oaza Krakowa. Niegdyś był to teren podmokły, a na wysepki wśród bagien wywożono w średniowieczu chorych na cholere. Błonia należały do zakonu norbertanek, ale w 1366 roku siostry oddały je miastu. Dzisiaj to przede wszystkim miejsce rekreacyjne, doskonały teren dla imprez masowych. Właśnie tutaj papież Jan Paweł II, Benedykt XVI i Franciszek odprawiali msze święte, w których brały udział miliony wiernych.

Na terenie miasta znajduje się kilkanaście **dużych parków**. Jeden z najładniejszych, został założony w 1887 roku, **Park Jordana** (między al. 3 Maja a ulicą Reymonta) zajmuje powierzchnię 22 ha. Są w nim place dla dzieci, labirynt z żywopłotu, alejki i klomby, góra saneczkowa, ścieżka do joggingu oraz kawiarnia.

Nad Podgórzem góruje **kopiec Krakusa** (16 m wysokości, 255 m n.p.m.), uważany za grób legendarnego założyciela miasta – Krakusa. Usypano go prawdopodobnie w VII wieku. Krakowskie kopce wpisane są w pejzaż miasta.

Kopiec Kościuszki (nazywany w XIX w. Mogiłą Kościuszki) usypany „z woli narodu” w latach 1820–1823 ma 34 metry, wznosi się 333 m n.p.m. i 133 m nad poziomem Wisły. W 1856 roku Austriacy otoczyli kopiec fortyfikacjami. Na prowadzącej do niego alei Waszyngtona, jeśli spotkamy tu węża w diamentowym diademe na głowie, nie zakłócamy mu spokoju. To wężowy król. Wystarczy, że zasyczy, a z odsieczą przyjdą tysiące jego pobratymców. Tyle mówi krakowska legenda.

Kopiec Piłsudskiego (35 me-



trów wysokości, 393 m n.p.m.) to największy z krakowskich kopców i zarazem największy w całej Polsce. Położony jest w sercu **Lasu Wolskiego** – największego zielonego terenu Krakowa (422 ha). Usypany w latach 1934–1937 jest też pomnikiem walki o niepodległość: w jego zboczach znajduje się ziemia z pól bitew wojsk polskich w XX wieku.

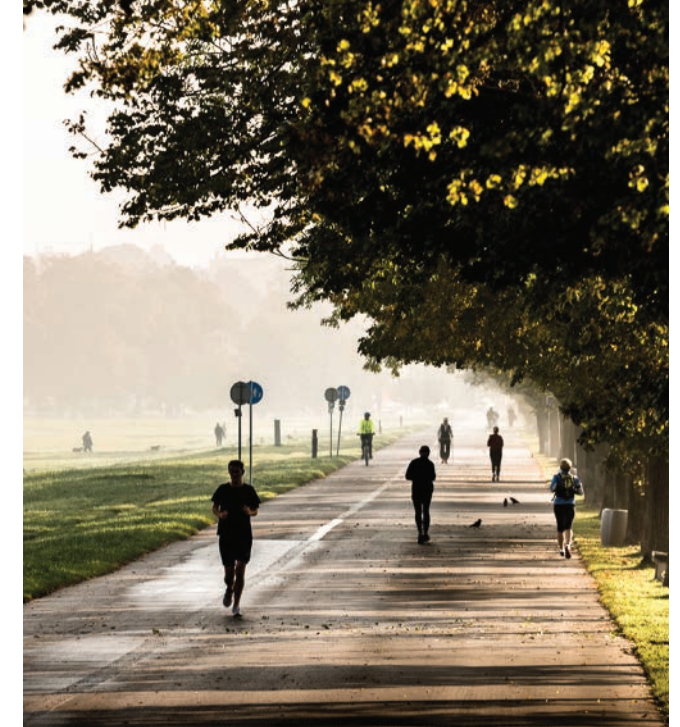
Kopiec Wandy (14 metrów wysokości, 238 m n.p.m.) leży blisko wysokiej skarpy wiślanej, na granicy Nowej Huty i zabudowań kombinatu. Prawdopodobnie był prehistoryczną strażnicą (tereny wokół kopca były zamieszkałe 2 tysiące lat temu). Według legendy usypali go dla ukochanej królowej wdzięczni poddani.

Niemal w centrum miasta znajduje się zalew Zakrzówek - dawny kamieniołom wapienny przekształcony w zbiornik z kryształicznie czystą wodą o pięknym turkusowym kolorze, odznaczający się unikalnymi walorami krajo-

brazowymi. Teren ten od czerwca 2023 roku, po rewitalizacji, funkcjonuje jako dostępne dla wszystkich kąpielisko Zakrzówek. Wraz z przyległymi terenami zielonymi tworzy obszar o powierzchni liczącej aż 150 hektarów, który wypełniają urokliwe ścieżki spacerowe i liczne punkty widokowe. To miejsce stwarza doskonałe możliwości uprawiania bardzo różnorodnych form rekreacji, nie tylko dla amatorów sportów wodnych, ale także dla rowerzystów i wspinaczy. Powstały tu także ścieżki biegowe, specjalnie wymierzone i przygotowane tak, aby można było przeprowadzić na nich profesjonalny trening biegowy albo dopiero rozpocząć swoją przygodę z bieganiem. Jednakże głównym magnesem dla odwiedzających Zakrzówek są zawieszane na tafli zbiornika ażurowe baseny, oddzielone od siebie drewnianymi pomostami i tworzące przy brzegu akwenu ciekawą mozaikę. Baseny mają różną głębokość, dając mo-

żliwość kąpiei zarówno dzieciom, jak i dorosłym, nieumiejącym pływać, jak i wytrawnym pływakom. Najmłodsi mają do dyspozycji basen o głębokości 40 cm, najgłębszy liczy 3,5 metra głębokości. Korzystając z uroków kąpiei, zwłaszcza poza obszarami wyznaczonymi przez baseny, pamiętać należy, że w niektórych miejscach zbiornik osiąga głębokość aż 32 metry, a średnia głębokość wody przy pomostach to około 20 m. Warto wybrać się tutaj, choćby dla samego spaceru. Park Zakrzówek to jedno z bardziej lubianych miejsc wypoczynkowych mieszkańców Krakowa i jednocześnie wyjątkowo cenny teren pod względem przyrodniczym o niezwykle bogatej florze i faunie.

Popularna trasa spacerowa i rowerowa biegnie **bulwarami Wisły aż do Tyńca** (jazda rowerem zabiera mniej więcej godzinę). Po drugiej stronie rzeki jej najciekawszy fragment to odcinek



między **Skalką** a klasztorem **Norbertanek**. Spacer można kontynuować dalej **wzdłuż Rudawy**. Wielką popularnością cieszy się szlak **z kopca Kościuszki do Lasu Wolskiego przez Sikornik**. Ze zbocza roztacza się widok na Wisłę, po drodze mija się łąki, ma-

lownicze polany, jary, kopiec Piłsudskiego i rezerwat Panieńskich Skał. Teren **Lasu Wolskiego** to idealne miejsce na spacer, tutaj również poprowadzono kilka ciekawych tras.

Warto zwiedzić działające tu od 1929 roku krakowskie zoo.

Zakrzówek



Numery alarmowe

(z telefonu komórkowego) 112

Straż Miejska 986

Policja 997

Straż Pożarna 998

Pogotowie Ratunkowe 999

Całodobowa informacja medyczna: +48 12 661 22 40

Informacje dla turystów niepełnosprawnych: www.krakow.pl/bezbarier

Punkty informacji miejskiej - www.infokrakow.pl

ul. św. Jana 2

tel. +48 533 826 409
jana@infokrakow.pl

Kraków Story

Pawilon Wyspiańskiego
pl. Wszystkich Świętych 2
tel. +48 501 238 632
kontakt@krakowstory.pl

ul. Szpitalna 25

tel. +48 533 818 291
szpitalna@infokrakow.pl

Zgody 7

Osiedle Zgody 7
tel. +48 531 942 297
zgody7@infokrakow.pl



Tekst
Elżbieta Wnuk-Lisowska

Fotografie
Archiwum UMK

Kraków 2024, Wydanie II
ISBN: 978-83-67818-14-8
© Urząd Miasta Krakowa
Wydział ds. Turystyki

egzemplarz bezpłatny

Urząd Miasta Krakowa
WYDZIAŁ DS. TURYSTYKI

31-005 Kraków
ul. Bracka 10
tel. +48 12 616 60 52
wt.umk@um.krakow.pl
www.krakow.pl

Adres do korespondencji:
31-004 Kraków
pl. Wszystkich Świętych 3-4

ISBN 978-83-67818-14-8



Kraków



United Nations
Educational, Scientific and
Cultural Organization

Organizacja Narodów
Zjednoczonych
dla Wychowania,
Nauki i Kultury



Historic Centre of Kraków
inscribed on the World
Heritage List in 1978

Historyczne Centrum Krakowa
wpisane na Listę Światowego
Dziedzictwa w roku 1978

Krakowskie Obiekty Noclegowe w aplikacji

ekon.um.krakow.pl

